

ZOFIA POSMYSZ

ZABIEG

O S O B Y:

AKTOR, przed trzydziestką

ŻONA, Elżbieta

KOLEŻANKA, Ilona

REŻYSER, kolega Aktora

LEKARKA, chirurg kosmetolog

PSYCHIATRA

KOBIETA (głos z telewizora)

AKTOR No to, kochanie... Do!

ŻONA Jak to, wychodzisz?

AKTOR Jestem umówiony. A co?

ŻONA Przecież to czwartek, idzie twoja sztuka, zapomniałeś?

AKTOR Zapomniałem, przepraszam. Ale postaram się wrócić. Najwyżej spóźnię się trochę.

ŻONA W dodatku zaprosiłeś Ilonę, żeby razem oglądać.

AKTOR Powiesz, że wypadło mi coś ważnego. Jakieś nagłe spotkanie z reżyserem.

ŻONA Tak się cieszyłam na to wspólne oglądanie.

AKTOR Nie łam się. Będziecie za to z Iloną swobodniejsze w analizowaniu moich potknięć.

ŻONA Wolę, kiedy sam to robisz. (naśladując) „Cholera, tu spieprzyłem”. Albo: „Teraz bym to zrobił inaczej”. To jest dla mnie ciekawsze niż sama sztuka. Postaraj się nie spóźnić za bardzo, co?

AKTOR Postaram się. Cześć!

ŻONA Cześć.

*Przejście: muzyka płynąca z telewizora, jako tło rozgrywającej się sceny na dwa głosy —
Aktora i Kobiety*

AKTOR Spokojnie, dziecinko. Wyjdziecie masz za sobą. Przez okno. Albo tu, gdzie ja stoję. Cip, cip, cip, kurczaczku, cip, cip... A może on cię nazywał inaczej? Powiedz, gwiazdeczko. Może ja takie słówka też znam? Albo i lepsze? No, malutka? Zamurowało cię? W takim razie, stokrotnie, ja ci powiem, w czym on lepszy nie był. I nie będzie, żeby się nie wiem jak napinał, ten gnojek, pismak, ta lala. Czego by nie zrobił za nic, a co ja zrobię bez mrugnięcia okiem zaraz, w tej sekundzie...

KOBIETA (*histerycznie*) Nie zbliżaj się, bo... Na pomoc! Ratus...

Brzęk zbitej szyby, gasnący krzyk zza okna, muzyka towarzysząca tej scenie nasila się i trwa

KOLEŻANKA Wyłączyć? (*po chwili*) Ela, pytam, czy wyłączyć?

ŻONA Jeszcze chwila...

KOLEŻANKA Ale zbliżenie! I jak wytrzymałe. Ale co do mnie, to bym jednak nie chciała być tak pokazywana. Każda tyciuteńka zmarszczuszka wyłazi, a pory jak dzioby po ospie. Nie mówiąc już o dziurce w brodzie, która jest wręcz... No, dosyć tego.

Muzyka milknie

ŻONA Jaka?

KOLEŻANKA Proszę?

ŻONA Nie dokończyłaś zdania. Jaka jest ta dziurka?

KOLEŻANKA A, o to ci chodzi. No, w takim zbliżeniu to już nie dziurka. Krater, można powiedzieć.

ŻONA Abominacyjny, tak?

KOLEŻANKA Co ty...

ŻONA Tak przecież mówisz zawsze, że coś jest abominacyjne. To jest twoje ulubione określenie.

KOLEŻANKA Ale teraz go nie użyłam. Co ci jest, Elżbieta?

ŻONA Nic.

KOLEŻANKA Masz minę, jakby... A przecież Wojtek wypadł nadzwyczajnie. Zastanawiam się, jak on to zrobił? W sztuce ta postać jest raczej jednoznaczna, a on...

ŻONA Znasz sztukę?

KOLEŻANKA Przynosił ją do teatru, miałam okazję przejrzeć. Zrobił tę rolę, on ją dopiero zrobił. Stworzył postać — wcielenie zła, ale zła tragicznego. Zresztą, co ja plotę! Zło zawsze chyba jest tragiczne, właśnie dlatego, że jest złem. (*śmieje się sama z siebie*) Wiesz, co znaczy dobre aktorstwo? Człowiek dostaje kopa w intelekt

i zaczyna filozofować. Możesz mu pogratulować. Ja to zrobię jutro, w teatrze.

ŻONA Śpieszysz się? Masz czas.

KOLEŻANKA Nie doczekam się go i tak. Spryčiułek, wie, że by musiał postawić. Ale coś ty taka dziwna? Ela, on był pierwszorzędny!

Zobaczysz, posypią się propozycje z filmu. No, stara, buźka.

ŻONA Zostań jeszcze trochę, proszę cię. Wolałabym nie być teraz sama.

KOLEŻANKA Dobrze, ale... Coś ci dolega?

ŻONA Wiedziałam. Od chwili gdy się pojawił na ekranie, wiedziałam, że nie przyjdzie na to wspólne oglądanie.

Przejsście: w drugim planie nucenie żony

ŻONA Wojtek?

AKTOR (*na planie pierwszym*) Proszę?

ŻONA Co tam robisz?

AKTOR Nic.

ŻONA To dlaczego tam jesteś, jeśli nic nie robisz?

AKTOR Nie wolno mi być tutaj, jeśli nic nie robię?

ŻONA Czy tak powiedziałam?

AKTOR Powiedziałaś, cytuję: „Dlaczego tam jesteś, jeśli nic nie robisz?” Koniec cytatu.

ŻONA Więc?

AKTOR Więc odpowiadam ci: czy będąc tutaj, muszę coś robić? Lub, co wychodzi na to samo: czy nic nie robiąc, nie mogę być tutaj?

ŻONA Dlaczego jesteś przykry?

AKTOR Aha, więc jestem też i przykry.

ŻONA Bo jeśli nie masz tam nic do roboty, mógłbyś przyjść tutaj, gdzie ja robię naleśniki. Abym mogła z tobą porozmawiać.

AKTOR Przecież rozmawiasz.

ŻONA Z pokoju do pokoju? To tylko przerzucanie się słowami. Lubie cię widzieć, gdy rozmawiamy.

AKTOR (*po chwili*) Tylko wtedy?

ŻONA (*śmiejąc się*) Oczywiście, że nie tylko! (*przechodząc na jego plan*) Co ci przyszło do głowy, że tylko... (*zaskoczona*) Co, znowu siedzisz przed lustrem?

AKTOR Powiedziałaś „znowu”? Dlaczego?

ŻONA (*cokolwiek speszona*) Bo... nie pierwszy raz cię tak zastaję...

AKTOR Twarz to jeden z instrumentów mojego zawodu. Instrumenty, jak wiesz, trzeba stroić, aby wydawały właściwy ton. Podobnych zabiegów dokonuje się z facją, żeby nieraz jednym drgnieniem zastąpiła słowa. Rozumiesz, dziecinko?

ŻONA Nie nazywaj mnie dzieciną.

AKTOR O! Coś nie gra?

ŻONA Mam swoje imię. Własne.

AKTOR Przepraszam. Ale dotychczas...

ŻONA Dotychczas tak do mnie nie mówiłeś. W każdym razie nie w taki sposób.

AKTOR Aa, więc o sposób chodzi. Dobrze, można to wziąć pod uwagę. Więc o czym chciałaś ze mną mówić?

ŻONA Już o niczym. *(chce odejść)*

AKTOR O, chwileczkę! Najpierw się zapowiada dialog, szczerzy, oczy w oczy, usta w usta, a potem się wycofuje raczkami? Czy tak się godzi, malutka?

ŻONA Wojtek, zmień ten ton. To nie jest twój ton.

AKTOR Jak ty mnie wyczuwasz... Jakbyś siedziała we mnie, albo jakbyś była mną.

ŻONA Co w tym dziwnego? Jestem twoją żoną.

AKTOR I żoną kochającą, prawda?

ŻONA Musisz pytać?

AKTOR Nie muszę. Wiem, że mnie kochasz. Lubisz na mnie patrzeć, kiedy rozmawiamy. Tak powiedziałaś przed chwilą.

ŻONA *(pośpiesznie, jak gdyby chcąc uprzedzić dalsze pytania)* Nie tylko wtedy. Kiedy milczymy, także. I kiedy cię przy mnie nie ma, też.

AKTOR To znaczy wtedy, gdy gram. To chciałaś powiedzieć?

ŻONA Tak.

AKTOR Nawet gdy gram takie typasy jak ten ostatni?

ŻONA Nawet gdy grasz gorsze.

AKTOR *(nie wierząc zapewnieniu)* Dziękuję. Jesteś dobrą żoną. Szkoda, że nie mogę widzieć siebie twoimi oczami. Może bym choć trochę polubił swoją mordę. Uśmiechnęłaś się jednak.

ŻONA Mówisz to, patrząc w lustro. Jak do kogoś, kto siebie nie lubi...

AKTOR *(przerzywa)* Nie przyszło ci na myśl, że jestem masochistą?

Przejdźcie: dzwonek telefonu

ŻONA Halo?

KOLEŻANKA To ty, Ela?

ŻONA To ja, dzień dobry. Dobrze, że się odezwałaś, bo właśnie miałam...

KOLEŻANKA Co się stało z twoim głosem? Masz chrypkę?

ŻONA Może, trochę.

KOLEŻANKA Ty... Coś mi się nie podoba. Płakałaś?

ŻONA Muszę się z tobą zobaczyć. Wiesz, gdzie był Wojtek wtedy, gdy

szła jego sztuka? W Spatifie. To nie było żadne ważne spotkanie, jak powiedział. Pił.

KOLEŻANKA Ależ stara, to, że mąż sobie czasem funduje popijawę bez ciebie, to jeszcze nie powód...

ŻONA *(przerzywa)* Nie rób ze mnie kretynki, nie o to idzie. Sprawa wygląda...

AKTOR *(z drugiego planu, nie całkiem trzeźwy)* Hej! Kto robi z ciebie kretynkę? Kto śmie moją żonę... Ja mu zaraz... Daj słuchawkę.

ŻONA Idź do swojego aparatu.

AKTOR Ale dlaczego? Dlaczego nie miałbym stąd, w twojej szlachetnej przytomności...

ŻONA Dlatego, że nie skończyłam jeszcze rozmowy. Ilona, nie odkładaj słuchawki.

AKTOR Ach, to moja szlachetna koleżanka! Czy nie wolno mi szlachetnej koleżance zwrócić grzecznie, nadzwyczaj grzecznie uwagi, że...

ŻONA Z tamtego aparatu, dobrze? Wolno mi chyba słyszeć, jak to robisz, prawda?

AKTOR Oczywiście, malutka. W tym domu panuje wolność, a więc wolno. A propos... Czy zauważyłaś, że w naszym przedziwnym języku jest to prawie jedno i to samo słowo? Dodaje się tylko „ś”, taki śmieszny dźwięk „ś” i już jest inna jakość. *(odchodząc do drugiego aparatu)* Nie tylko gramatyczna, bo tamto przysłówek, a to rzeczownik, ale i pojęciowa, bo... *(podejmuje słuchawkę)* Hej, Ilona!

Odtąd rozmowa toczy się w telefonie

KOLEŻANKA Hej. Zadzwoiłam, żeby ci powiedzieć...

AKTOR *(przerzywa)* A więc to do mnie dzwoniłaś. Te słowa o kretynizmie...

ŻONA *(dopowiada)* Nie do ciebie się odnosiły, możesz być spokojny...

KOLEŻANKA Pozwólcie, bo nie mam czasu. Szukali cię z filmu. Zaskoczyli mnie i dałam telefon. Więc dzwonię, żeby uprzedzić. Bo gdyby ci nie było na rękę...

ŻONA Dlaczego miałoby mu nie być na rękę?

KOLEŻANKA Nie wiem. Na wszelki wypadek wolałam...

AKTOR *(przerzywa)* Dziewczyno, nie kręć sobie głowy głupstwami. Jest tu ważniejszy dylemacik. Chodzi mianowicie o to, czy podoba ci się moja dziurka?

KOLEŻANKA Co takiego?

AKTOR Moja dziurka w brodzie. Czy ci się podoba? Muszę to wiedzieć, bo od tego zależy...

KOLEŻANKA *(przerzywa)* O, widzę, że młody zdolny podtankował.

AKTOR To dlatego, że nie wiem. Nie wiem, czy ona ci się podoba, ta dziurka.

KOLEŻANKA Jasne, że mi się podoba.

AKTOR Aż jasne!

KOLEŻANKA Jasne, że jasne. Ona ciebie robi.

ŻONA Nieprawda.

AKTOR Ona mnie robi. To jest powiedziane!

ŻONA Nie zgadzam się z tym!

AKTOR A więc tobie się nie podoba, Elżbietko? Biedna dziurka, biedny dołeczek.

ŻONA Nie jestem zdania, że ona cię robi. Bo co to znaczy, że...

AKTOR (*przerywa*) A więc podoba ci się.

ŻONA Jak wszystko w tobie.

AKTOR Nie o wszystko pytam, lecz o nią. O twój stosunek do niej. Bo mamy tutaj do czynienia z zagadnieniem psychofizycznym...

KOLEŻANKA (*przerywa*) Posłuchaj stary. Czy Kirk Douglas bez tego dołka w brodzie byłby tym fajnym, wielkim chłopakiem, który...

AKTOR Do cholery z Douglasem! Nie o jego dziurkę idzie, ale o moją. Która, choć wklęśła, jest widoczna jak najbardziej wypukła wypukłość.

ŻONA Wojtek, co ty wygadujesz?

AKTOR Najbardziej wypuczona wypuczoność. I dlatego biorę z nią rozbrat.

KOLEŻANKA (*śmieje się*)

AKTOR A tak, rozbrat. Już ją o tym powiadomiłem. Lojalnie, jak dżentelmen. Żyłem z tobą przez dwadzieścia osiem lat, powiedziałem, rozpierałaś się w mojej twarzy nachalnie, spojrzenia grzęzły w tobie jak kończyły przechodniów w dziurze na bruku. Naprzykrzałaś mi się. Gdy ciebie nie będzie, ludzie zobaczą moje usta, oczy, nos, mnie zobaczą. Gdzie jest powiedziane, że mam po kres dni swoich współżyć z czymś takim? No gdzie?

Przejście: tło kawiarni, w planie potpourri na pianinie

REŻYSER Słabo wyglądasz, Elżbieta. Jakieś kłopoty?

ŻONA Nic takiego szczególnego. Ale chciałam z tobą pogadać.

REŻYSER O Wojtku, rzecz jasna.

ŻONA Wolalabym, żebyś w tym zobaczył problem.

REŻYSER Problem sukcesu?

ŻONA Daj spokój!

REŻYSER Dlaczego? Chyba można mówić o czymś takim. Wojtek złapał wiatr w żagle. Idzie za ciosem, jak to się mówi.

ŻONA Gdyby jeszcze sztuka była ciosem!

REŻYSER Obawiasz się czegoś?

ŻONA Jesteś reżyserem, Roman, i szczęściem dla Wojtka, jego przyjacielem. Nie znam się na żeglarsztwie, ale czy nie myślisz, że czas byłby żagle przestawić? Zanim się włada na mieliznę. Jeszcze jedna, dwie takie role i uwierzy, że to jest jego styl.

REŻYSER W tym, co robi, jest dobry. Naprawdę dobry.

ŻONA Nie widziałeś go w czym innym, nie wiesz, czy nie byłby lepszy. Najgorzej dać się zaszufladkować, nie myślisz?

REŻYSER No, niektórym żyje się z tym całkiem dobrze.

ŻONA (*przerywa*) Co z tego, że Wojtek gra? Że go witać? Kiedy gra wciąż tę samą rolę. Postać ma różne imiona, różne stosuje metody, ale to jest ta sama postać. Z takiej roli, gdy się raz w nią wlezie, niełatwo wyjść. Chyba, że ktoś z niej wyszarpnie. Czasem trzeba i za włosy.

REŻYSER Iść na tak zwane przełamanie? To się nieraz robi. Tylko jeśli to zawiedzie? Młodemu aktorowi nietrudno zwichnąć karierę.

ŻONA Mówisz o karierze, a tutaj chodzi o...

REŻYSER (*z uśmiechem*) Daj spokój, stara. Chyba nie o życie?

Przejście

LEKARKA Przygotowałam kilka szkiców, żeby pan miał z czego wybierać. Tutaj mamy bródki, tutaj nosy, a tutaj brody plus nosy w zastosowaniu do pańskich rysów.

AKTOR Nosy? Zamawiałem i to? Dotychczas raczej nie miałem zastrzeżeń do swego nosa.

LEKARKA I słusznie. Nosek jako taki ma pan modelowy. Ale proszę zważyć, że twarz jest kompozycją. Zmiana jednego szczegółu tej kompozycji może zachwiać proporcje, powoduje konieczność dopasowania...

AKTOR Rozumiem. Nosa do brody, uszu do nosa, a wszystkiego razem...

LEKARKA Nie będzie tak źle. Najwyżej małe retusiki ust. Proszę spojrzeć na ten szkic. Oto pana buzia dotychczasowa. Na tym zaś już po zasklepieniu tego, rzeczywiście cokolwiek przesadnego, dołeczka w brodzie.

AKTOR Ależ pani doktor! To ja?

LEKARKA Prawda, jaka zmiana?

AKTOR Czy „cokolwiek” nie za duża? Te usta jak wiśnie mogą mnie narazić na zakusy...

LEKARKA Poprawienie brody spowodowałoby coś w rodzaju odęcia dolnej wargi, minimalnego wprowadzie, ale...

AKTOR (*przerywa*) A czy ona musi bezwarunkowo się odać, ta warga?

LEKARKA Nie musi, jednakże, gdyby to nastąpiło...

AKTOR (*dopowiadając*) Trzeba by z kolei z nią coś począć. A wówczas nie jest wykluczone, że i górna będzie się domagała retusiku.

LEKARKA Oto właśnie ten szkic. Podniesienie kątów ust w taki sposób aby...

AKTOR (*wybucha śmiechem*)

LEKARKA Widzę, że to pana bawi?

AKTOR Owszem, trochę. Pani doktor zna Hugo „Człowieka śmiechu”? Nieborakowi w dzieciństwie spreparowano buziuchnę w ten sposób, że się stale śmiała. I kto na nią spojrzeł, śmiał się także.

LEKARKA Może to wyszło przesadnie. Odlóżmy na razie. Wróćmy do szkicu, na którym jest pańska twarz po usunięciu mankamentu, z którym pan się do mnie zgłosił. Chociaż, moim zdaniem, dołeczek w bródce nie jest skazą na urodzie.

AKTOR Więc on się pani podoba?

LEKARKA Sam w sobie? Ani podoba, ani nie podoba.

AKTOR A w kontekście?

LEKARKA To zależy od kontekstu. Nie wątpię, że może też być ozdobą.

AKTOR Ale w kontekście tej konkretnej twarzy czym jest? No, pani doktor? Tutaj jestem taki, jaki jestem. A tutaj taki, jaki będę po operacji.

LEKARKA Po zabiegu. To będzie mały zabieg.

AKTOR No więc po zabiegu. Którego młodzieńca pani woli?

LEKARKA Bo ja wiem... To są dwaj różni ludzie. Pana dotychczasowego znam. Znam i lubię. Właśnie takiego, z tą dziurką w brodzie. Czy polubię tego tutaj młodego człowieka, owszem sympatycznego, do podobania nawet, ale...

AKTOR No, no, no...

LEKARKA ...Bez tego czegoś szczególnego, indywidualnego...

AKTOR O! Bez indywidualności! (*śmiech*)

LEKARKA Tego nie powiedziałam.

AKTOR Ależ tak! Powiedziała pani! To pęknięcie, czyniące z jednej brody dwie małe bródki, wyraża moją indywidualność. A może, kto wie, nawet o niej decyduje?

Śmiech

Przejsie

AKTOR (*półgłosem, jak gdyby ucząc się roli*) Nie jestem taki, jakim mnie widzicie. Niech was nie sugeruje krzywy uśmiech. W dzieciń-

stwie miałem przeciętą wargę, stąd ten grymas, ni to sarkazmu, ni to fałszu. Jestem łagodny, prostolinijny i cieszę się życiem, chociażby nie było ono dla mnie zbyt łaskawe. Przymrużenie zaś lewego oka to rezultat zabawy z łukiem starszego brata. Wadliwe zeszyte powieki pozostawiło mi to ściągnięcie nadające mojej twarzy wyraz przewrotny, a może nawet demoniczny? Jakaż to ironia, przy tak lirycznym usposobieniu taki demonizm oblicza! Dajcie mi szansę, a przekonacie się, że jestem wrażliwy, bezinteresowny, zdolny do zapomnienia o sobie dla czyjegoś dobra. Okażcie mi zaufanie, a pod maską satrapy zobaczycie mnie prawdziwego. Zwykłego, prostego, dobrego człowieka. Chcę, żebyście takim mnie widzieli. Żebyście mówili: to jest dobry człowiek. Dobry. Dobry człowiek. (*dopisując zdanie*) Nie ma przecież szczytniejszego przymiotnika niż...

ZONA Co to, jakaś nowa rola?

AKTOR Można by tak to nazwać. Podoba ci się?

ZONA Czyja to sztuka?

AKTOR Nie ważne. Myślę, że mógłbym dobrze zrobić ten tekst, czuję go.

ZONA Czy nie sądzisz, że jest jakby... no, naiwny.

AKTOR Jasne. Ten, kto chce być dobrym, z punktu podpada pod epitet.

ZONA Ależ nie mówi się takich rzeczy! To musi brzmieć jak deklaracja, nawet gdyby było najszczerze.

AKTOR A więc to brzmiało w mojej interpretacji jak deklaracja. Czcza deklaracja.

ZONA Interpretacja nie ma tu znaczenia. Sam tekst...

AKTOR (*nie słuchając*) A ja chciałbym wiedzieć, jak to jest — być dobrym. Zakosztować, jak to smakuje...

Efekt dartego papieru

ZONA Co robisz?

AKTOR Nic takiego. To był mój tekst. Popelnilem taką sztuczkę. Nowy „Portret Doriana Greya”. Pomysł polega na odwróceniu sytuacji. Na złą, szpetną twarz wypromieniowują dobre postęпки i zmieniają ją. Co ty, Elżbieta? Po co to zbierasz?

ZONA Chcę poznać tego człowieka. Może bym mogła mu się na coś przydać?

Przejsie

PSYCHIATRA Zrekapitulujemy, kolego. Ten zabieg ma zmienić pańską twarz po to, aby ona, taka, jaka jest, nie zmieniła pańskiej osobowości. Dobrze zrozumiałem?

AKTOR Więcej niż dobrze, panie doktorze. Czy to mnie kwalifikuje jako „psychę”?

PSYCHIATRA „Psych” to skrót od psychopata?

AKTOR Właśnie.

PSYCHIATRA Ciekawe. Nie znałem. Proszę pana, porzućmy rozważania, jakie zachowania są, a jakie nie są psychopatyczne, bo to by nas mogło zaprowadzić...

AKTOR (*wtrącając*) Do zamiany miejsc?

PSYCHIATRA Kto wie, kto wie? Tak zwane normy psychiczne... Zresztą, wszyscy to wiedzą. Zatem do rzeczy. Rozpatrzmy ewentualność, której pan się lęka, mianowicie — zmiany osobowości pod wpływem tego, co pan gra. Przypadek byłby ciekawy, przyznaję...

AKTOR Nawet mam już tytuł, panie doktorze: „Dziura w brodzie a osobowość”.

PSYCHIATRA No właśnie. Spójrzmy na problem historycznie. W skali pańskiego życia, naturalnie. Dotychczas powierzchowność, a więc i ta dziura w brodzie, panu nie przeszkadzała. Czy tak?

AKTOR Chyba tak.

PSYCHIATRA A od kiedy zaczęła panu przeszkadzać? Przeszkadzać do tego stopnia, że obudziły się w panu odruchy autoagresji...

AKTOR Od kiedy?

PSYCHIATRA Od kiedy konkretnie zaczął pan myśleć, że gdyby nie ona, taka właśnie, jaka jest, życie pańskie potoczyłoby się inaczej?

AKTOR Z podaniem miesiąca, tygodnia, dnia?

PSYCHIATRA Nie bądźmy pedantami. Idzie o to raczej, w jakich okolicznościach pojawił się ten symptom kompleksu dziury w brodzie, na skutek czego, w związku z jakim wydarzeniem? Czy pan jest w stanie sobie uprzytomnić...

AKTOR Ależ tak, panie doktorze! Dokładnie pamiętam te... okoliczności. Kilka tygodni temu, włócząc się po mieście, wszedłem do baru napić się czegoś. Bufet oblegała dosyć malownicza ferajna. Gdy poprosiłem o piwo, obrócili się jak na komendę. „O rany, popatrz kto przyszedł! Jeden przez drugiego zaczęli pchać się z piąchą. A potem i z fundą. Koleś, tyś nasz. Jakby ci ktoś, kiedyś, próbował szurać to... Dwa słowa i przestanie. My za swojaka, wiesz...”

PSYCHIATRA To miało miejsce po sztuce „Jeden taki...”?

AKTOR Zgadza się.

PSYCHIATRA I to pana zaalarmowało?

AKTOR Skąd! Panie doktorze, ja nigdy nie byłem taki szczęśliwy, jak wtedy. Wróciłem do domu nad ranem. Piłem z kolesiami spod budki z piwem.

PSYCHIATRA Ciekawe, ciekawe... To była w pana karierze która rola tego typu?

AKTOR Która? Chyba trzecia? Zaraz, zaraz... W pierwszej zacukałem kumpla, w drugiej babunię... W trzeciej...

PSYCHIATRA Przepraszam. Babunię i jej kota.

AKTOR Koty też się liczą? Nie przyszło mi to do głowy.

PSYCHIATRA Pozbawienie życia kota nie podpada pod kodeks karny, ale z punktu widzenia kodeksu norm psychicznych...

AKTOR Rozumiem, rozumiem. Więc babunię i jej milusiego kotka. W trzeciej zaś, tej właśnie, po której kolesie uznali mnie za swego, oskubałem z precjozów jedną starą kanapę...

PSYCHIATRA By potem wyrzucić ją z samochodu.

AKTOR Widzę, że pan doktor jest w kursie. To mi pochlebia.

PSYCHIATRA Wszelako ostatniego pana wyczynu nie rozumiem. Nawet jako psychiatra. Jak pan mógł, kolego...

AKTOR Aha, pan już jest przy czwartej roli.

PSYCHIATRA Tej najpaskudniejszej. Jak pan mógł... tego... załatwić taką ładną dziewczynę?

AKTOR Pan wybaczy, doktorze. Fajną. Tak się mówi. Fajna „łałunia”.

PSYCHIATRA Tak? Ciekawe... Więc tego panu darować nie mogę. O ile, od biedy, mogę zrozumieć wynajęcie się do mokrej roboty, o tyle udawania miłości...

AKTOR (*przerzywa*) Kiedy ja nie udawałem. Kochałem ją.

PSYCHIATRA W sztuce nie było, że pan ją kocha. Tylko, że pan udaje.

AKTOR Co tam słowa! Wynajęto mnie do udawania, ale zakochałem się naprawdę.

Następuje szybka, chaotyczna wymiana zdań, w której kwestia nakłada się na kwestię

PSYCHIATRA Ale, ale!

AKTOR Kochałem ją!

PSYCHIATRA Kochał! I zabił!

AKTOR Nie chciałem przecież tego! Czy pan nie widział, że nie chciałem?

PSYCHIATRA Nie! Nie widziałem! Robił pan wszystko, żeby wyskoczyła przez okno!

AKTOR Nieprawda! Chciałem tylko, żeby podbiegła do drzwi, do mnie!

PSYCHIATRA I nadziała się na majcher? Każdy tak to odczytał! Moja żona też.

AKTOR Do cholery z pana żoną! Ludzie, dla kogo człowiek właściwie

gra? Dla kołów w płocie, słupów telegraficznych! Rozumieją tyle, akurat, co tamte!

PSYCHIATRA Rozumieją, rozumieją kolesiu. *(ta kwestia powinna być już czytelna)* I powiem panu: gdybym występował w tej sprawie jako biegły, nie poszedłbym panu na rękę, o nie.

AKTOR *(już całkiem spokojnie)* Tak panu szkoda tej zdziry?

PSYCHIATRA Jakiej znowu zdziry? Takie milutkie stworzenie? Pan ją pewnie zna poza tym. To mężatka?

AKTOR *(wybuchając śmiechem. Jego śmiech wprowadza Psychiatrę w załopotanie).*

PSYCHIATRA Co... co pana tak... *(sposprzegłszy się)* A niechże pana! Co za inscenizacja... Miałem kilku pacjentów, z pana branży, ale takiego aktorusa jak pan...

AKTOR Dziękuję. Pan także był niezły.

PSYCHIATRA *(wciąż jeszcze niepewny)* Myśli pan?

AKTOR Wyborny był pan. Gdybym nie był zawodowcem, myślałbym że pan to wszystko poważnie.

PSYCHIATRA No cóż, kolego? Wciągnął mnie pan w tę psychodramę. I chyba już rozumiem, dlaczego chce pan zmienić twarz.

Przejście

ŻONA Nie pokazałam mu tej recenzji. I ciębie proszę, żebyś mu o niej nie wspominała.

KOLEŻANKA Ale dlaczego? To świetna recenzja.

ŻONA Właśnie. Gdyby była zła, sama bym mu ją podsunęła.

KOLEŻANKA Wybacz, Elżbieta, ale niczego nie rozumiem.

ŻONA Wojtek przygotowuje się teraz do nowej roli. Innej niż dotychczasowe.

KOLEŻANKA Nie mów. Nie będzie bandziorem, ani innym oprychem?

ŻONA Będzie zwykłym, dobrym człowiekiem.

KOLEŻANKA Przepraszam cię. Albo zwykłym, albo dobrym.

ŻONA Więc dobrym.

KOLEŻANKA No, no...

ŻONA Co to znaczy?

KOLEŻANKA Nic. Jestem tylko ciekawa. Dziecko wie, że być dobrym jest trudniej niż złym. W sztuce tak samo jak w życiu. Nie wystarczy pozbyć się dołka w brodzie, żeby się stać aniołem.

ŻONA Powiedziałas kiedyś, że on go robi.

KOLEŻANKA I nie cofam tego. W każdym razie jako aktora.

ŻONA Otóż on nie chce, żeby go cokolwiek robiło. A już najmniej to.

KOLEŻANKA Jeśli tak, to... Choć lubię go takim, jakim jest, ale w końcu to jest jego twarz.

AKTOR *(wchodząc)* Dzięki, Ilona. Jesteś szczerą demokratką. W końcu to jest moja twarz.

ŻONA Chyba nie jest już tak wyłącznie twoja.

AKTOR Twierdzisz?

KOLEŻANKA Czytam Elżbietę. Ona uważa, że odkąd stałeś się sławny, twoja twarz jest własnością społeczną.

ŻONA Ilona, bez bzdur! Wychodziłam za Wojtkę takiego, jakim jest. Nie za tego, którym chce się zrobić.

AKTOR Taka jesteś przywiązana do tego szczegółu mojej urody? Wzruszające. Ilona, czy to nie jest wzruszające?

ŻONA Co właściwie chcesz przez to osiągnąć? Amantów i tak grał nie będziesz. Niezależnie od kształtu brody. Nie masz tego w sobie.

AKTOR I czego jeszcze nie mam? Niech się dowiem, czego brak po trzech latach małżeństwa odkrywa we mnie żona?

ŻONA Bohatera romantycznego.

AKTOR Dobrze, coraz lepiej. I kogo jeszcze? Ilona, może pomożesz koleżance, bo jej jakoś niesporo...

KOLEŻANKA Myślę, że... że człowieka mocnego.

AKTOR Aha... Mocnego też nie. A dobrego? Co? Jak jest z człowiekiem dobrym? Też go we mnie nie dostrzegasz, żono?

ŻONA Tak. Ale nie lancet chirurga ma go z ciebie wydobyć. Co z tego, że sobie sprawisz gładziuchną, śliczną bródkę? Jak to się będzie miało do reszty? Do ust, nosa, wreszcie oczu? Nie tylko wykroju, ale i wyrazu? To będzie wciąż ta sama twarz, z jednym szczegółem zmienionym.

AKTOR Zmienię i drugi. Pani doktor przewidziała taką możliwość.

ŻONA To będzie wciąż ta sama twarz.

AKTOR Więc zmienię i trzeci. Przemebluję całą facjatę!

ŻONA Człowiek zostanie ten sam.

AKTOR Nie. Będę grał dobrych ludzi. Będę grał ich tak długo, aż się stanę dobrym. Zwyczajnie, banalnie dobrym człowiekiem.

Przejście

PSYCHIATRA Papierosa?

AKTOR Dziękuję.

PSYCHIATRA A więc? Jeszcze się nie rozstaliśmy z dziurką? Ciekawe.

AKTOR Jeszcze nie, panie doktorze. Dostaliśmy teraz rolę na tak zwane przełamanie. I jeśli się w niej sprawdzimy...

PSYCHIATRA Dziurka zostanie?

AKTOR Być może.

PSYCHIATRA Oby, oby! Bo skąd właściwie przekonanie, że akurat ten szczególnie decyduje o obsadzaniu pana w takich, nie innych rolach? Gdzie jest powiedziane, że na przykład Hamlet czy Romeo nie mógł mieć brody takiej jak pan?

AKTOR Prawda. To nie zostało nigdzie powiedziane.

PSYCHIATRA No, widzi pan. Czasem wystarczy zadać sobie najprostsze pytanie, by uzyskać rozsądną odpowiedź.

AKTOR A więc, zadawajmy, panie doktorze miły, zadawajmy. Mamy wszak tych pytań na kopy. Oto pierwsze z brzegu: czy możliwe jest, aby postać, która jest grana, kształtowała morale postaci, która gra?

PSYCHIATRA Hm... Identyfikacja tak daleko posunięta byłaby już objawem mitomanii. Na szczęście następna rola wyciera jak gdyby pozostałości poprzedniej — czy to będą gesty, sposób mówienia, poruszania się...

AKTOR Ależ panie doktorze! Nie miałem na myśli środków aktorskich! Od nich stosunkowo nietrudno się wyzwolić. Ale wyźłobienia, rysy wewnętrzne? Nie myśli pan, że człowiek zbyt długo grający władców nabiera ich cech, nie tylko zewnętrznych?

PSYCHIATRA Ciekawe, co pan mówi, owszem. Ale pan wie lepiej niż ja, że zdolność bycia aktorem, to zdolność bycia wciąż kimś innym i...

AKTOR Przepraszam, że przerwę. Kto raz dostał rolę władcy, będzie stawał na głowie, chodził na rękach, by ją dostawać znowu i znowu. Aby w ogóle z niej nie wychodzić. Zeszmaci się dla tej papierowej korony, cesarskiej czy innej. Kto raz zasmakował bycia Kreonem, Ryszardem II, czy chociażby Makbetem będzie się wzbraniał zejść o szczebel niżej. A że na ogół on decyduje o przydziale ról, to...

PSYCHIATRA Rozumiem, do czego pan zmierza. Pan jednak, kolego, o ile się orientuję, dotychczas władców nie kreował.

AKTOR Ja? Ja grywam oprychów.

PSYCHIATRA I co? Zauważył pan u siebie objawy jakiegoś no, powiedzmy...

AKTOR Powiedzmy czego?

PSYCHIATRA Cechy, powiedzmy, oprychowatości.

AKTOR Panie doktorze, gratuluję! Stworzył pan nowy termin. Oprychowatość! Fantastyczne. Pan jest nie tylko świetnym lekarzem, ale też i utalentowanym lingwistą.

PSYCHIATRA Dziękuję. Więc, wracając do pańskiego przypadku, drogi kolego, rad bym się zorientować, czy nie mamy tu do czynienia z czymś takim...

AKTOR Leci koniak?

PSYCHIATRA Koniak?

AKTOR A jak! Załapie pan na mnie jakiegoś doktora rehabilitowanego...

PSYCHIATRA (na uśmiechu) Śmiesznie się pan przejęzyczył.

AKTOR Prawda, że śmiesznie? A więc?

PSYCHIATRA A więc nie przeczę, że gdyby mi pan chciał służyć za obiekt obserwacji... Co? Co pan wyrabia z tym precinaczem?

AKTOR Proszę? Czy ja coś wyrabiam?

PSYCHIATRA Można się skaleczyć. Ostry.

AKTOR Istotnie. Niech pan powie, doktorze, dlaczego nożyk do papieru jest aż taki ostry?

PSYCHIATRA Żeby nie szarpał papieru, ale ciął. Co w tym dziwnego?

AKTOR Ma pan rację. Nic. Fajny bagnecik. Ale niech pan go raczej nie trzyma tak na wierzchu, bo może kogoś skusić.

PSYCHIATRA Co pan chce przez to powiedzieć?

AKTOR (śmiejąc się) Nie to, nie to, co pan myśli. Po prostu może zginać. Taki milusi instrumencik...

Przejdzie: fragment „A gdyby tak” — nagrania grupy „Vox”

REŻYSER To będzie niezłe jako motto, co?

AKTOR Cięży na tobie radio, gdzie zawsze podpierają się muzyką. Mnie to nie jest potrzebne, ale jeśli tobie — niech zostanie.

REŻYSER Na razie polecimy bez tego, podłączymy później. Elżbieta, będziesz włączać taśmę.

ZONA Dobrze.

REŻYSER Zrobimy dwie, trzy wersje, przesłuchamy i wybierzemy najlepszą. Jazda.

AKTOR „Jestem prostoliniyny, łagodny i cieszę się życiem, choćby nie było ono dla mnie zbyt łaskawe. Przymrużenie lewego oka nadające mojej twarzy ów przewrotny, a bodaj czy nie demoniczny wyraz, to rezultat zabawy z łukiem starszego brata. Niechże te skazy fizjonomii was nie mylą, nie zamykają dostępu do prawdziwego mnie”.

REŻYSER Stop. Coś tu nie tak. Stary, mażesz się. To chyba tekst ciągnie cię w tę stronę. Może lepiej powiedzieć: „Cieszę się życiem, jakie jest”?

AKTOR Może być.

ZONA Moim zdaniem ta zmiana nic nie wnosi.

REŻYSER Skraca zdanie, zaostrza je.

AKTOR Niech będzie. (powtarza) „I cieszę się życiem, jakie jest. Przymrużenie zaś...”

REŻYSER Zaraz, zaraz... Czy to prawda? Czy jest na świecie jeden typ, cieszący się życiem, jakie ma?

ŻONA Jest. Ten, którego Wojtek gra w tej sztuce. Myślę, że to człowiek prawdziwy.

AKTOR Roman, ona naprawdę tak myśli.

REŻYSER Jeśli tak, to... Ale wiesz? Co byś powiedział na to, żeby po tym strzale z łuku brata wrzucić takie zdanko: „Mierzył sukinkot w ptaka, a zajechał mnie w powiekę”.

AKTOR (*próbując, jak to zabrzmie*) Mierzył sukinkot w ptaka, a trafił w moją powiekę... (*śmieszek*)

ŻONA Wojtek, nie powinienes tego przyjąć.

AKTOR Dlaczego? Mnie się to podoba.

ŻONA To nie twój tekst. Ty tego nie napisałeś.

AKTOR Ale mógłbym napisać.

ŻONA Mógłbyś?

Włącza piosenkę „Vox-u”

REŻYSER Elżbieta, jeszcze nie nagrywamy!

AKTOR Daj spokój, co cię ugryzło?

ŻONA Lubię tych chłopaków, wiecie? Myślę, że mają oni ludziom coś do powiedzenia. Więcej niż ty i ja, niż każde z nas.

AKTOR Dobra. Na razie wyłącz. Na razie ja mam tu coś do załatwienia. Chyba, że mi się tylko wydaje, że mam..

Muzyka milknie

AKTOR Jadę dalej. „Niech was te skazy mojej fizjonomii nie wprowadzają w błąd”.

REŻYSER Nie mylą.

AKTOR Wolę „nie wprowadzają w błąd”.

REŻYSER Wszystko jedno. Posuwaj.

AKTOR „Nie one mnie wyrażają. Jestem inny. Raczej liryczny safandula, bezinteresowny w przyjaźni, nie chowający uraz”...

REŻYSER Ty, a gdybyś tutaj wrzucił: „Nawet temu sukinsynowi bratu nie pamiętam, że mnie tak urządził”.

AKTOR Nie.

REŻYSER Spróbuj. To by było niezłe.

AKTOR Nie. Było raz i dosyć.

REŻYSER Kiedy słuchaj... Powtórzenie dwu-, trzykrotne da nam coś nowego, stworzy inną jakość.

AKTOR (*wrogo*) Jaką? Jaką jakość?

REŻYSER Warsztatową, aktorską. Popatrz, jakie to ci daje możliwości. Tutaj ton miękki, a tu... Rozumiesz, co tu się robi? Kontrapunkt. Ale zresztą, jak chcesz. Nie musimy przecież tego zostawić. Na próbę jednak mógłbyś...

AKTOR (*naczytuje*) „Nawet braciszskowi sukinemukotu nie pamiętam, że mi tak naznaczył facjatę”. Taki był tekst?

REŻYSER (*śmiejąc się*) Fajne! Nie słyszysz siebie, nie wiesz, jaki byłoby fajny.

AKTOR Twierdzisz? Beta, cofnij taśmę.

Efekt przekręcanej taśmy

REŻYSER Chcesz posłuchać?

AKTOR Nie, chcę to zetrzeć. Nie będzie tego, rozumiesz?

REŻYSER Jak chcesz. Ale nie wiem, dlaczego się wściekasz.

ŻONA (*po chwili*) Słuchajcie, zrobimy może przerwę?

AKTOR Nie.

REŻYSER Elżbieta ma rację, przerwijmy.

AKTOR Mówię, że nie.

REŻYSER Stary, jesteś spruty.

AKTOR Nie jestem spruty i chcę dojść do końca z tym szmatławym prologiem.

REŻYSER (*śmiejąc się*) Szmatławym prologiem człowieka dobrego. Nie wiem, jak go zrobisz w tym stanie.

AKTOR W jakim, mianowicie?

REŻYSER Stary, jesteś nabuzowany jak sagan.

AKTOR Ty, słuchaj. Może ty jesteś psychologiem, ale reżyserem...

REŻYSER (*zimno*) Lepiej nie kończ.

AKTOR (*po chwili*) Przepraszam. Nie to chciałem powiedzieć, coś pomyślał.

REŻYSER Dobra już. Nie ma o czym gadać. Chcesz jechać dalej, jedźmy.

AKTOR (*po chwili*) Ostatecznie, jak chcesz, mogę to powiedzieć. W końcu jesteś współautorem, masz prawo do zmian w tekście. Może to rzeczywiście będzie śmieszne?

Przejdzie: muzyka, ten sam „Vox” w piosence „A gdyby tak”...

REŻYSER Dobrze, że jesteś, Ilona, przyda się jeszcze jeden głos. Mammy dwa nagrania prologu. To, które uznamy za lepsze, zdecyduje, w jakim kierunku pójdziemy ze sztuką. To jest wersja pierwsza.

Muzyka nasila się, trwa przez moment, milknie

AKTOR (z magnetofonu) Jestem inny, nie taki, jakim mnie widzicie. Niech was nie zraża mój krzywy uśmiech. Nie sarkazmu, ani fałszu oznaką jest ta krzywość. W dzieciństwie młodsza siostrzyczka rzuciła kamieniem i przecięła mi wargę, to stąd. Jestem pogodny, łagodny, prostolinijszy i cieszę się życiem, chociażby nie było ono dla mnie zbyt łaskawe. Przymrużenie zaś lewego oka nadające mojej twarzy ów przewrotny, a bodaj czy nie demoniczny wyraz, to rezultat zabawy z łukiem starszego brata. Niechże te skazy fizjonomii nie wprowadzają was w błąd co do mojego wnętrza. Wejrzyjcie w nie, a zobaczycie prostodusznego, bezinteresownego, łagodnego człowieka, jednego z was. Bo i wy jesteście dobrzy, mimo iż nie chcą wam tego przyznać bliźni, tacy sami jak i wy i ja, dobrzy ludzie. Musimy ich o tym przekonać, sprawić, aby uwierzyli. Wtedy żyć będzie łatwiej.

Fragment piosenki „A gdyby tak”...

REŻYSER A teraz wersja druga.

AKTOR (z magnetofonu) Jestem inny, nie taki, jakim mnie widzicie. Mój krzywy uśmiech nie oznacza fałszu, czy czegoś takiego... W dzieciństwie siostrzyczka łupnęła mnie kamieniem w zęby, stąd grymas. Wbrew niemu jestem pogodny, prostolinijszy i cieszę się życiem, jakie jest. Przymrużenie zaś lewego oka nadające twarzy ów przewrotny, a bodaj czy nie demoniczny wyraz, to rezultat zabawy z łukiem starszego bratka. (śmieszek) Celował sukinkot w ptaka, a trafił w moją powiekę. Niech te skazy fizjonomii was nie mylą. Jestem inny niż moja powierzchowność, bezinteresowny, łagodny, nie chowający uraz. (śmieszek) Nawet sukinsynowi bratankowi nie pamiętam, że mi tak naznaczył facjatę. Zawierzcie mi, a zobaczycie dobrego, prostodusznego człowieka. (śmieszek) Siebie zobaczycie. Bo i wy jesteście dobrzy, nie? Chociaż bliźni nie chcą tego widzieć. Musimy sprawić, żeby zobaczyli. Bo nie da się żyć, nie wierząc, że jest się dobrym.

Koniec monologu z taśmy, włącza się Aktor ze studia

AKTOR A uwierzyć można, kiedy inni wierzą. Więc za grdykę ich, aż im wyjdą na wierzch zaropiałe ślipia, otworzą się i zobaczą nas tak, jak powinni. Jak my siebie widzimy. Zobaczą i ogłaszają to, co zobaczyli! Za grdykę! (urywa, oddycha głośno)

REŻYSER (po chwili) Chcesz to dopisać?

AKTOR Co?

REŻYSER No, te zdania, które dopowiedziałeś.

AKTOR Myślisz, że... Że to by miało sens?

REŻYSER To zależy od tego, którą wersję przyjmujemy.

AKTOR A za którą jesteś?

REŻYSER Wolałbym nie wypowiadać się pierwszy.

ILONA Dobry jesteś, Roman, wiesz...

ZONA Jesteś reżyserem.

REŻYSER I jako reżyser rezerwuję sobie prawo do ostatniego głosu.

ZONA Czy to znaczy ostatecznego?

REŻYSER Ostateczny będzie chyba należał do Wojtka. No, dziewczyny, męska decyzja. Która?

Pauza

AKTOR Co, odjęło wam mowę? Elżbieta, ty jesteś tak zwanym sumieniem narodu. Która z tych wersji jest lepsza?

ZONA (po chwili) Głosuję za pierwszą.

AKTOR Głosujesz? Malutka, tutaj nie ma głosowania. Tu się wyraża opinię. Swoją, własną. (po chwili) Mam rozumieć, że jej nie masz?

ZONA Powiedziałam: jestem za pierwszą wersją.

AKTOR Dlaczego?

ZONA Nie mogę w jednym zdaniu uzasadnić tego, co...

AKTOR (przerywa) Rozumiem, trzeba ci ideologicznej interpretacji introdukcji po to, żeby optować za tym, za czym optować nie chcesz.

ZONA Wojtek, na miłość boską, tak przecież nie można!

AKTOR Dobra, już wiem. Wszystko, co trzeba. Ilona, teraz ty.

KOLEŻANKA Lepsza jest wersja druga. Mam uzasadnić?

AKTOR Zbyteczne. Co do ciebie, stary, nie potrzebujesz mówić. Sprawa jest jasna, tak?

REŻYSER Jak i dla ciebie, myślę.

AKTOR Jako ten zły jestem lepszy. Dobry jestem, tak?

REŻYSER Nawet bardzo dobry.

AKTOR A jako dobry jestem zły. Po prostu co innego. I co z tym zrobić? Jak wyjść z tej dwoistości? Nie da się, prawda?

KOLEŻANKA Nie dramatyzuj. Każdy jest jakoś zdeterminowany, nie tylko ty.

ZONA Bzdury, wierutne bzdury!

AKTOR Sza! Bez hysterii, malutka.

ZONA Nie mów tak do mnie!

AKTOR Albo wyjdź.

REŻYSER Stary, daj jej spokój.

AKTOR Niech ona wyjdzie. To, co się tutaj rozgrywa, to nie na jej

umysełek. Tu się rozważa problemy nie tylko artystyczne. Egzystencjalne problemy są na tapecie. „Bo pomyślcie i zważcie u siebie”: nie da się wprowadzić z siebie wyjść, ale da się żyć tak, aby być ze sobą w zgodzie. To znaczy jak? Ilona, twój głos.

KOLEŻANKA Jak? Robić to, do czego nas stworzono.

AKTOR O! Twoja przyjaciółka wie. Nie wstyd ci? Ona wie, a ty nie?

ŻONA Wojtek, proszę cię...

AKTOR I co ważniejsze, ma rację. Posłuchamy jej. Będziemy robili to, do czego nas zaprogramowano. Zadowolony jesteś, Roman? Jedni grają tak, jak żyją, my będziemy żyli tak, jak gramy. Będziemy tymi, których gramy. Mamy nawet odpowiednie rekwizyty...

ŻONA Boże, skąd... Skąd ty to masz?

AKTOR Cacane, nie? Zwędziłem jednemu doktorkowi. Uprzedzałem, żeby tego nie trzymał na wierzchu, ale on chciał... Coś tak, jak ty, Roman. (śmieszek) Iść na przełamanie... I bagnecik wyparował.

KOLEŻANKA Ale zgrywa! Jak w kryminale.

AKTOR Prawda? Może chcesz to zagrać ze mną, stokrotko?

REŻYSER Stary, nie ma czasu. Wracamy do roboty. Elżbieta, na czym stanęliśmy?

ŻONA Na „bezinteresowny w przyjaźni, nie pamiętający uraz”...

AKTOR I co, Ilona? Jak mi z tym? Pasuje do brody? Też, co to wiesz, robi mnie?

KOLEŻANKA Odczep się! Najpierw udaje, że chce znać prawdę, a potem się czepia.

AKTOR Dobry jestem, tak? Jako zły jestem bezbłędny, tak?

REŻYSER Wojtek, no skończ z tym wyglupem.

AKTOR A może chcesz mi się przyjrzeć z bliska, stokrotko?

KOLEŻANKA Nie zbliżaj się do mnie.

ŻONA Wojtek, proszę cię. Posłuchaj, Wojtek... (już z lękiem) Roman, zrób coś...

AKTOR Cip cip, kurczątko, cip cip... Nie chcesz ku mnie? W takim razie...

ŻONA Trzymajcie go! Wojtek! Woj-teeek!

AKTOR I będzie w życiu jak w sztuce!

ŻONA Woj... (nie kończy)